



WYDANO NAKŁADEM RKW GORZÓW  
WYDAWNICTWO FENIKS  
STYCZEŃ 1984

CENA 80 zł

**WIMBP**  
GORZÓW WLKP.

Początek - Dla jednych początkiem walki z czerwonym był rok 44, dla drugich - 56, dla trzecich - 76. Są tacy, dla których początkiem były narodziny "Solidarności", wreszcie są dla których był nim wybuch wojny polsko-jeruzalmiejskiej. Jedno jest pewne: 13 grudnia 1981 roku pozwolił każdemu z nas docenić sens knucia. Nikogo nie trzeba już przekonywać, że odkąd społeczeństwo - dzięki demonstracyjnej jawności działań odważnych jednostek - przekroczyło barierę strachu - tylko tajne, podziemne życie daje nam szansę rozwoju ku wolności. Tylko knując możemy być pewni, że cała niezależna organizacja społeczna, jakiej się dopracowaliśmy, nie zostanie z dnia na dzień zruzgotana.

Z czerwonym nie można wytyczyć granicy kompromisu dopuszczalnego dla obu stron. Czerwony ma tylko zasadę palca i ręki: dasz mu mały palec, ani się obejdziesz, a nie będziesz już miał ręki. U początku knucia leży fakt, że najbardziej nielegalna jest w Polsce sama władza i jej działanie. Nie tylko nie stosuje się do Paktów Praw Człowieka, które retyfikowała, do Konstytucji, którą nam uchwaliła, ale nawet do przepisów wykonawczych obowiązujących jej własną policją, jak np. zakaz używania pałek w pomieszczeniach zamkniętych.

Podziemie - Ideał polskiej konspiracji jest powszechnie znany: zamknąć się w czterech ścianach i nie robić, BYĆ żeby nas nie wykryli. Knucie nie polega na tym, że siedzi się w piwnicy i rozmyśla łączników na cztery strony świata. Konspirator poszukiwany przez policję, to nie "zakochanek", za który chodzą, a ten, o którym UB nie wie, gdzie mieszka i bywa. Konspiracja jest w istocie na powierzchni ale nie tej, po której chodzą ubowcy.

Jeśli zaczynasz z kimś knuć, nie może być to człowiek nikąd. Musi mieć pewne referencje. Najbliższych współpracowników w swojej wśród ludzi znanych ci od lat i przez ciebie samego sprawdzonych. Dopiero gdy zbudujesz już sić podstawowych kontaktów i interes zacznie się kręcić, możesz stać się na pośredników. Jeśli od razu będziesz agrywał wielkiego konspiratora, błędny tobie a konkretnym celem wyrocznie żądając pośredników. Będą oni spłacać oczywiście daninę, nie nie robiąc tylko pośrednicząc. Wystarczy jeden mitoman, polecony ci z brzośniej ręki, by zbudować strukturę, którą będziesz musiał demistyfikować nieudacnie.

Mimo żywej w narodzie pamięci Szoszierry, odważnych nie jest tak wielu. Dlatego szanuj bezpieczeństwo współpracowników i swoje własne. Nieraz w początkach pracy organizacyjnej, improwizując, przegrabasz podane tu zasady BHP. Rysujemy więcej, bojąc się, że w działaniu stracimy refleks, że odpowiedź za późno na to, czego oczekuje od nas społeczeństwo.

Musimy odczytać się każdym gestem solidarności, działać tak, by milcząca większość identyfikowała się z nami, ale nie powinniśmy liczyć, że wciągniemy ją do podziemnej roboty. Cały naród może knuć tylko w patriotycznych czytaniach.

Strzeż się jednak wyidealności, które konspiratorów oddzielić może od tych, dla których konspirują. Ale nie bądź się i nie pochlebiaj społeczeństwu, wiedz, że na pewno ryzyko idzie tylko na przód. Pamiętaj: nie stać nas na podziemne państwo opiekuńcze, w którym sto osób będzie biogabo wokół stu tysięcy, sto tysięcy patriotów wprowadzie gorących, ale według formuły: "Kryjcie wy - godnie, a my będziemy żyli wygodnie!"

FIRMA - Podziemne społeczeństwo może solidarnie i sprawnie działać, jeśli zorganizuje się oddolnie, indywidualną przedsiębiorczością - w niezależne, samorządne instytucje społeczne - firmy. Konspiracje wojskowe AK, wbrew pozorom nie powstała jako piramida komórek o prostych zależnościach. Była ona federacją firm, między którymi wypracowywano zasady funkcjonowania. I nie partykularyzm był - i jest - niebezpieczny, a nieljalność. Tylko one może zagrozić solidarności.

Dewizą podziemia powinno być zasadę: mała grupa - duży business. Im bardziej autonomiczny zespół, tym mniejsza szansa wpadki i tym mniej problemów organizacyjnych. Paradoxa: w podziemiu wcielony w życie te zasady racjonalnej organizacji pracy, które komuna starała się doszczętnie wytrzebić. Struktura firmy musi być tak pomyślana, by minimalizować kontakty. Dlatego wyspecjalizowane komórki powinny przekazywać sobie gotowy towar, nie wymagający kolejnych koordynacji, korekt, uzupełnień.

Gdy firma rozwija się samodzielnie tworzy swoje kolejne agendy/np. wydawnictwo powołuje bibliotekę obsługującą swoich współpracowników, towarzystwo kursów naukowych tworzy własną poligrafie itd./%. Myśl o odgórnej specjalizacji w ślad ze decyzją wydaną przez centrum jest typowym przejawem bolszewii. Skoro to ty właśnie, a nie Iks, odkryłeś złotą rączkę - faceta, który może zrobić skrytki waszym kooperantom - nie ma powodu, byś przekazywał kontakt z nim w jakiś nieznanym kanał organizacyjny.

Nie ma takiej sprawiedliwości społecznej, w imię której poprawienia warunków BHP w podziemiu nie miałyby się zacząć właśnie od twojej firmy.

W momencie puszczenia w ruch jakiejś struktury organizacyjnej, jej centrum powinno do absolutnych wyjątków sprowadzać nowe kontakty. UB, dążąc do rozbitcia firmy, może to zrobić tylko dwiema metodami: namierzyć kogoś z centrum /jeśli jest to osoba notowana lub poszukiwana przez policję/ lub umieścić w naszej sieci prowokatora, który będzie stopniowo awansował. Normalne, przypadkowe, pojedyncze wpadki nie powinny - przy zachowaniu zasad dobrego knucia - pociągnąć za sobą masowych wysp. Właśnie dlatego nasza konspiracja jest sprawdzianem także od strony organizacyjnej, na ile jako społeczeństwo ulegliśmy już bolszewizmowi. Tylko bolszewizowana organizacja nie może działać bez ingerencji szefa. Bolszewizowane centrum wciąż przechodzi na ręczne sterowanie, bo szczerze pośrednio, nie chcą lub nie mogą - najczęściej jedno i drugie - podejmować decyzji.

TOWAR - Towar luzem, komunistyczna specialité de la maison, to w konspiracji szbrodnia.

Każdy z pracowników firmy ma dwie możliwości: albo dostarczyć całam, albo gotowy produkt. B, sprawnie karć, musimy doprowadzać do końca poszczególne fragmenty konspiracyjnej pracy i oddawać je kooperantom związane na koberkę. Żąda się dotyczy tak samo spotkań, informacji, jak i paczek. Jeśli ustalamy spotkanie, to trzeba określić termin, miejsce, ilość osób, czas trwania. Jeśli przekazujemy informację, trzeba ją sprowadzić do formy pisemnej, inaczej będzie podlegała się deformacji plotką. /Powiedzenie: "Nie umiem pisać, ty to napisz" - jest zwykłą spychotechniką/. Jeśli oddajemy komuś paczkę bibuły, powinna mieć dyskretnie zaznaczoną ilość. Towar, który krąży między kooperantami w formie luźnej kupy lub kupki /"My tylko przekazujemy, w konspiracji najlepiej jak najmniej wiedzieć"/ w końcu trafia często do jakiejś "czarnej skrzynki", która ma wejście ale nikt nie wie wyjścia i największą szansę zniszczenia go i zidentyfikowania na policja.

Od czasu powojennej bezpartyjnej odbudowy kraju jesteśmy pierwszym pokoleniem, które ma przyjemność oglądania konkretnych owoców naszej pracy i przedsiębiorczości w epoce końca komunizmu. Ktoś, szanuj swój czas. Masz za pośrednictwem C udać się do A z D, którego on nie zna. Nie przekazuj C uwagi: "A chciałby się spotkać z D", bo to niczego nie zakatwia, zwiększa tylko ilość szumów informacyjnych. C musi spotkać się z tobą drugi raz, żeby przekazać ci propozycję spotkania, z którą wystąpił B. Umawianie się jest jednostronne, nie wymaga potwierdzenia. Sygnał zwrotny jest przekazywany tylko wówczas, gdy partnerowi nie odpowiada żaden termin lub miejsce.

Towarom jest informacja: "A czeka na B w czwartek, rezerwowo w piątek, o 17,10, z "Trybuną Ludu" w lewej ręce przed MPiK-iem na Placu Wilsona, dawniej Komuny.

PIENIĄDZE - Przewidywanie i praca społeczna, to smród komunizmu. Pełna bezinteresowność jest podstępem, najgorszą i interesowności: ukrytych /a nie jawnych/ ambicji, ukrytych /a nie jawnych/ kompensacji kompleksów, ukrytej niechęci do systematycznej pracy. Ktoś, kto nie przychodzi punktualnie, bo "Przecież i tak gania od rana do nocy", nie wydrukował starannie, "bo przecież nie jest zasadowym drukarzem"; nie zakatwał sprawy, bo "ile można mieć na głowie, a żyć z czegoś trzeba" - to urzędnik konspiracji, który utrudnia tylko knucie. Chciałby zrobić coś dla Wolnej Polski, ale chce niepodległości, które - by przypomnieć gorzkie słowa Piłsudskiego - nie kosztował dwa grosze i dwie krople krwi".

Pamiętaj patriotyzm nie chodzi się w ryzyku, które podejmujesz, ale praca to jest praca. Za dobrze wykonaną pracę trzeba dobrze płacić. Komunizm przeszył kulturę pracy przez niedopłacanie, wymuszanie roboty za pół darmo. Nasze niezależne i samorządne firmy nie mogą sobie na to pozwolić. Trzeba twardo wymagać i płacić tyle, by nasi kooperanci mogli normalnie żyć. Wtedy ktoś podejście do pieniędzy /"przecież nie dla pieniędzy knujemy!"/ jest sbyteczną pruderią. Czerwony i tak wie, że płaci na CIA. A społeczeństwo i emigracja które łączy na walkę o niepodległość chcą tylko jednego: by te pieniądze były uczciwie i gospodarnie użyte. Aby skrupulatnie rachować społecznie pieniądze nie trzeba kwitów, paragonów, podpisów i pieczęci. Wystarczy prywatny system: "Ma" i "widzi" oraz uczciwość.

SPOTKANIA - Spotkania powinny odbywać się na terenie neutralnym, należy unikać knucia w miejscu zamieszkania. Nie ma potrzeby by wszyscy wiedzieli, kto co robi, gdy ludzie świetnie się znają i mają do siebie pełne zaufanie. A to według starej zasady, że nikt nie powie tylko tego, czego nie wie. Wtedy więc ilość kontaktów i informacji ograniczać do potrzeb knucia. Jeśli mówisz z A po ukryciu i widzisz B, to nie musisz mu się zdradzić. Po co A, z którym idziesz, ma wiedzieć, że znasz B?

Widząc tego człowieka kłusującego na ulicy podchodzi tylko wtedy, gdy da ci jakiś znak przyzwalający. Nie możesz przecież wiedzieć, czy właśnie w tym momencie człowiek ów nie ma "ogona". Miejsca dużego ruchu, jak np. przystanki, są dobre na krótkie spotkanie, ale tylko jako punkty zerowego odnalezienia się osób. Gdy widzisz, że partner zobaczył cię, wsiadaj do tramwaju - on wsiądzie za tobą - lub osobę zdecydowaną iść pieszo - twój partner pójdzie za tobą.

Wszystkie poważniejsze interesy wymagające spokojnej rozmowy, zapisenia czegoś, przekazania towaru - powinny być załatwiane w lokalach. Podsłuch, którego wszyscy się bardzo obawiają obejmuje tylko lokale namierzone już dawno, które z definicji nie nadają się do knucia; można tam jedynie poperować informacjami zapisanymi na kartce lub zupełnymi ogólnikami, np. wóć to i wóć tam, powiedz jej, że on tam będzie itp., które odpowiadają się na piśmie. Z doświadczeń ostatnich lat wynika, że praktyczny pożytek z podsłuchu opozycji był nikły. Chodzi tu bardziej o terror psychiczny, niż realną możliwość operacyjnego kontrolowania naszych zwolenników. Wystarczy, że osoby umawiające się na spotkanie będą miały z góry ustalony kod. Np. "w kawiarni" będzie oznaczało wcześniej wybraną kawiarnię, a "na ul. X" i "liny" będą podane z określonymi przesunięciami. Przy tej, która jest, ilości knuciaczy szanse rozszyfrowania takiego kodu przez UB są równo zeru.

Łącznicy - łącznicy i kurierzy są niebezpieczni jako pomoc każdego centrum dyspozycyjnego.

Służą do załatwiania spraw rutynowych/przenoszenie poczty, przenoszenia towaru/Łącznik maksymalnie wykonuje rekonesans, po ustalaniu przez szefa zasad funkcjonowania/Jasnym określeniu zadań: co - skąd - dokąd/ może wykonywać sam rutynowe czynności. Łącznicy muszą być możliwie czysti na wypadek wpadki, mieć przy sobie minimum przedmiotów dekonspirujących strukturę, w której działają, oraz się łatwo pozbyć.

Wciąż się w nasz system łączności jest jedyną z najskuteczniejszych sposobów dekonspiracji. Np. porażenie płotki, że dziecko/gra, który się ukrywa, zachorowało na raka, jeśli plotka ta zostanie przekazana dalej, bez weryfikacji na najniższym szczeblu, może spowodować, że Y. wóćle wprost łącznik, który wracając z wiadomością zapomni o przepisach BHP. Wystarczy, że nie zorientuje się, że ślapał ogon i wpadł gotowa.

Z łączników powinno się korzystać wtedy, gdy ze względu na BHP nie można się już bez nich obyć, a nie dla zasady. Należy zawsze pamiętać, że w działalności politycznej prosta przeniesienie schematów militarnych i depersonalizacja kontaktów są szkodliwe dla skuteczności, w której się knuje. "W sprawie ważniejsza jest solidarność", napisał kiedyś Kuroń. Tej solidarności nie stworzy się przez weryfikację łączników.

NOTATKI - Nie wolno mieć w domu ani nosić przy sobie normalnego notesu/Stwierdzenia: "To moi staryi znajomi", "To koleżanka z piaskownicy" dla gminy nie są żadnymi argumentami. Policja wie wie, kto jest dla nas tylko znajomym, a kto - kooperentem. To właśnie na sprawach rutynowo-raportujących ludzi, których adresy bądź telefony znalazła w naszym notesie. Wyniki bynajmniej niepokojące. U koleżanki z piaskownicy, która według naszej oceny jest najczystszy i najbardziej niezawodny może - właśnie z uwagi na tę oddalającą wszelkie podejrzanie - nie, ogólnie - ukrywał się ktoś poszukiwany. Był przechowywany trefny towar, czy t.p.o. Bardzo możliwe, że nasz własny adres wpadł policji w łapy tylko dlatego, że ktoś nie chciał go rozszyfrować danych osoby kojarzącej mu się wyłącznie z piaskownicą, a więc w jego pojęciu "człkiem niewinnym".

Społeczność knuczących, choć obejmuje wiele osób, o których działalności nie mamy / i dobrze / pojęcia, jest jednak strukturą niewielką. Tak było zawsze, wystarczą poczucie napisy na grobach z ostatniej wojny, albo rodziny i krąg towarzyskie ginęły, by inni mogli ze zbrodniczą dumą mówić: "To był jeden z nich". Dlatego jednym nierozważnym krokiem, środkiem, adresem można spowodować, że polityka się ogarnie seria i i dla tego, szyfrowanie tych, najbardziej niebezpiecznych notatek jest konieczne. Nie przognuj się tym, że "już sam taki notes jest podejrzany". Wersja notesu powiedzcie gminie: "Nie chcę, żeby moi przyjaciele przeżywali z mojego powodu takie przykrości, jak ja w tej chwili". Ulise należy zapomnieć, a zapisywać tylko nazwy, daty i najgorzej robić oświadczenia i sprawy załatwione wyszywać guzka. Zestawienie długopisu długopisem nie niszczy starego spisu.

Z wyjątkiem szyfrowanego notesu, który należy co pewien czas przepisywać, eliminując zbędne informacje, wszystkie notatki należy prowadzić w sposób sminiaturyzowany, pozwalający łatwo je wygnać lub zniszczyć. Wygodność w tej sprawie - dziedzinie i notowanie na czymkolwiek bywa strasząc. Paweł dyscyplina lat siedemdziesiątych zanotował coś na sztywnym papierze do komputera i w momencie wpadki, gdyby nie nagie uderzenie pałką policyjną w plecy, nigdy by tego nie pokazał.

**TELEFONY** - Należy minimalizować ilość rozmów telefonicznych, gdyż są one najprostszym sposobem namierzenia nas. Dzwonić wyłącznie niemieli z automatów lub miejsc pracy. Należy pozbyć się kindersztuby - i nie przedstawiając się, pytać: "Czy jest Genek"? I rozmawiać bez dziwnych haseł w rodzaju: "Czy masz już śledzie?" - "Tak, włożyłam je już do szafy!" - "Coś ty?! Śledzie do szafy?" - "Nanno... do szafy chłodniczej...". Prowdza, co bardziej przestraszeni Obywatele, informując się np. o lepkich rękach jakiegoś urzędnika: "Wiesz, to rozmowa nie na telefon, to już powinien ci przy okazji" zapewniają nam szum informacyjny, skutecznie zgluszący knucie. Ale zła nie śpi. W knuciu obowiązywać więc musi tym bardziej ogólna życiowa zasada, że telefon służy do porozumiewania się, a nie do rozmowy. To, że słyszysz przez telefon "rozmowa kontrolowana" nie znaczy, że osiągnęliśmy już ideał wszechmocy państwa policyjnego, przedstawiony przez Orwella w "Roku 1984". Dowodzi tylko, że komuniści nadal dążą do swego ideału: kontrolować co się da, na ile się da, za ile się da.

**SKRZYŃKA** - Skrzynka to służąca przerywająca łańcuch w razie wpadki. Jest to lokal, przez który komunikują się ze sobą różne ogniska organizacyjne: służy do wrzutu materiałów, do przekazywania informacji etc. Skrzynka nie może być ani za często, ani za rzadko używana. Jeśli jest używana za często, koncentracja ruchów wokół niej budzi niepotrzebne zainteresowanie sąsiadów /w przypadku mieszkania/ lub pracowników / w przypadku np. sklepu/. Gdy skrzynka używana jest za rzadko, więź między ludźmi zanika. Nikt nie będzie wysiadywał dwa razy na tydzień przez parę godzin, by raz na miesiąc otworzyć komuś drzwi. Prowadzenie skrzynki, ~~masix~~ gdy zaopatrzona jest w dobrą skrytkę lub sąsiedni lokal, służący do przechowywania materiałów, wiąże się ze stosunkowo niewielkim ryzykiem. Jeżeli ktoś godząc się na funkcjonowanie jako skrzynka kontaktowa, zgłasza zbyt wiele obwarowań i zastrzeżeń - rezygnuj lepiej z jego pomocy. Będzie się to kosztować mniej wysiłku niż systematyczne terapie, której wymagać będzie twój kooperant.

Do annałów wojny polsko - Jerozolimskiej przejdzie konspirator, który do prowadzonej przez siebie skrzynki wpuścił pierwszą osobę z towarami i - nikogo więcej. Choć następni sygnalizowali swoje przybycie w umówiony sposób, on tylko wstrzymywał oddech. Nie mógł przecież otworzyć drzwi, mając w domu tak trefny towar!

**KANTOR** - Jeśli chcesz uniknąć ciągłych telefonów i spotkań na mieście, musisz otworzyć kantor, w którym będziesz przyjmował łączników i stałych współpracowników. Należy rozdzielić rutynowe kontakty od okazjonalnych i międzyfirmowych. Jeśli kierujesz pracą choćby 7-10 osób, bez kantorka zanujesz się na śmierć. Będziesz biegał tylko po to, by utrzymać konspiracyjne kontakty, które przy pierwszej z brzegu przypadkowej życiowej awarii spowodują zatercie w pracy organizacji. Oczywiście kantor, jako miejsce skupiające różne nici, musi być chroniony tak samo jak skrzynka.

**SKRYTKI** - Przyjmij zasadę: najgorzej ukryte - lepiej niż na wierzchu. Wizyty policji bywają z grubsze biorąc trzech rodzajów. Pierwszy - to przyście po ludzi, połączone z pobieżnym rzutem oka na mieszkanie; a nuż jakaś matryca powielaczowa jest wkładana w maszynę do pisania, albo rankę do sitodruku wrzucił ktoś do kosza na śmieci.

Drugi rodzaj wizyty, to systematyczne przeszukanie, które chcąc nie chcąc wymaga przejrzania wszystkich książek, szuflad, papierów i jest żmudną pracą na wiele godzin.

Trzeci rodzaj rewizji - gdy policja ma pewność, że w lokalu jest skład czy też drukarnia: szukanie aż do skutku. Teoretycznie nie ma cudów: co człowiek ukrył, człowiek odkryje. Praktycznie "wizyty trzeciego stopnia" zdarzają się wyjątkowo, drugiego-rzadko, a 90% wpadek przy rewizjach wynika z niechlujstwa w knuciu: wszystko leży na wierzchu. Zacząć więc należy od odrzucenia wiary, że albo wejda i wtedy koniec, nic nas nie uratuje, albo nie wejda i tym bardziej nie ma po co się trudzić. Czasem wystarczy, że zajrzy do nas sąsiadka, nawet niekoniecznie donosicielka, po prostu plotkarka. Zamiast wierzyć w albo - albo kalkulujemy ryzyko. W każdej wpadce jest szansa uratowania jeszcze czegoś. Istotne, by skrytki czy ukryte wejścia były dostosowane do funkcji lokalu. Ktoś, kto swoje knucie traktuje serio, powinien mieć w domu skrytkę na drobniaki, do której mógłby w ciągu kilkunastu sekund schować jakiś niewielki przedmiot i drugą skrytkę na niewielką ilość bibuły. Tu też musi obowiązywać zasada: nie zkonspirować się na śmierć. Jeden egzemplarz jakiegokolwiek książki, czy pisma - to żadne zagrożenie. Takie ryzyko możemy śmiało dzielić z milionami solidarnych współobywateli.

**BIBUŁA** - Bibuła jest celem i środkiem działania. Jest sposobem komunikacji społecznej.

Zapewnia więź między izolowanymi przez konspirację grupami kooperantów.

Firmanci mogą ze pośrednictwem swojej bibuły identyfikować się z określonym urobkiem intelektualnym ich środowiska i wyborami politycznymi firmy.

Bibuła dla początkujących jest szkołą knucia. Strach i jego opanowanie można mierzyć w ryzach przechowywanej i przenoszonej bibuły. Sieć kolportażu jest na początku głównym źródłem informacji, pieniędzy, materiałów. Produkcja i dystrybucja bibuły wprowadza nas w elementarne zasady knucia: izolowanie różnych funkcji /np. poligrafii zwanej techniką od kolportażu/, tworzenie skrzynek - śluz/ np. między redakcją a drukarniami/, rygorystyczne rozdzielanie hurtu od detalu /w kolportażu i zaopatrzeniu/.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że z czasem nasi kooperanci zawiązują poza wiedzę centrum porozumienie poziome. Np. centrum wyłącza jakąś hurtownię z obiegu na skutek przypalenia, ale stare związki jej kierownika z nieświadomym niebezpieczeństwem klientom powodują, że pakuje się on w kocioł, chcąc zrealizować usługę towarzyską: "Zostaw mi z 50 broszurek 'Meły konspirator', bo daleko do tej nowej skrzynki".

**POLICJA** - Stosunek knujących do gminy musi być pełen dystansu. Policja nie jest wszechmocna i wszechobecna, ale nie jest też bandą ciemniaków o sadystycznych skłonnościach. To jedna z najstarszych instytucji świata i jej mądrość należy docenić zanim odwiecznym, rytualnym ruchem cede się jej pasok i sznurowadła arestanta.

Policja jest podobna do innych instytucji PRL-u i tajemicy z II-giej strony nie raz na parę minut przed dziesiątą zrywając się z roboty ale zdarzają się też w policji ludzie odczarami autentycznym instynktem myśliwego. W pewnym małym mieście był np. konfident, który postanowił wykryć dysydentów przechadzając się po ulicach w porze kończenia programu TV. Tam, gdzie po ostatnim filmie jeszcze paliło się światełko, byli podejrzani. Teraz wystarczyło podsłuchać parę rozmów, rzecz przy niskiej zabudowie nieśbudna, by zlokalizować siedlisko zarazy. Na szczęście policjanci z powołania trafiają się rzadko.

Siła policji jest rutyna i ogromny budżet. Nawet, jeśli 20% mocy przerobowych Fabryki /jak czule nazywają Pałac Mostowskich/ produkuje braki, nawet jeśli ostatnio na fałszywe wezwania stawiało się do niej jednocześnie kilkudziesięciu kolaborantów - policja pozostaje dużo sprawniejszą instytucją komunistyczną niż partia czy wojsko.

Fakt, że po porwanym przez "Solidarność" postrzelonego Janka Maroźniaka policja, nie mając żadnego tropu, ruszyła śladem telefonów z notosu skoniiskowanego w czasach pierwszej "sprawy Maroźniaka", tj. w 1980 r. dowodzi, że nie w jej dossier nawet po latach nie ginie. Rysywo musi być więc wciąż kalkulowane: nie trzeba reagować alarmem na każdy sygnał, który wskazuje niebezpieczeństwo, ale "przypalenie" powinno powodować co najmniej kwarantannę. Należy się w niej liczyć z poważnym opóźnieniem działań przeciwnika. Policja - to nie szwajcarski zegarek - a sowiecka maszyna biurokratyczna.

**OGON** - Obserwacja UB bywa różna. Raz niesłychanie dyskretna /"pluskwa" przyczepiona do samochodu pozwalająca śledzić go na odległość, załadanie "stanowisk" w prywatnych mieszkaniach służących do nasłuchu i obserwacji /innym razem nachalna, nekająca.

Zawsze służy pozabawieniu nas spokoju knucia. Ogon dyskretny pozwala trafić na ślad twoich kontaktów, nachalny, obliczony jest na działania psychologiczne - nastreszenie cię.

Rutyna konspiracyjna pomaga i przeszkadza. Ułatwia znoszenie ciągłego ryzyka, przyczyniając się do oszczędzenia stresów, ale wywołuje też czujność. Złudzeniem jest przekonanie, że im kto wyżej w hierarchii konspiracyjnej, tym bardziej narażony jest na inwigilację, a toba małym pionkiem nikt się nie zajmie. Jeśli pamiętasz o tym, że zawsze możesz złapać ogon, twoje stany uniżenie i hamowanie nie są. Dyskretny ogon na ogół ekipa 10-12 osobowa, poruszająca się 3-4 samochodami. Jeśli jedziesz autobusem lub poruszasz się pieszo, obstawia cię on z przodu i z tyłu. Gdy zorientowałeś się, że jesteś śledzony, pierwszym twoim obowiązkiem jest zgubić pogoń, znikać jej z oczu. Lepiej - w sposób naturalny - zgubić ją niż nie zorientować się, że ty wiesz, iż jesteś śledzony. Gorzej - uwyświelać wybiegów /przechodząc przez przechodnie bramy, gnać o wielu wejściach i skomplikowanym układzie, zbiegając z wiaduktu i jadąc w drugim kierunku/. **TWOJA PIERWSZA MYŚL** musi być: **JESTEM SPALONY** / na ile i na jak długo, tego jeszcze nie wiesz / **I MUSIEK SIĘ TO SKONCZYĆ NA MNIE**. Nie mogę naprowadzić policji na nikogo więcej, niczego w pośpiechu nie naprawić. Jeśli zostawiłeś samochód, nie wracaj do niego /będą mieli tylko twoje zdjęcie, jedno z 36 milionów zdjęć twoich współobywateli, a nie - adres/.

**KOCIOŁ** - Gdy policja trafia na ślad konspiracyjnego lokalu, robi w nim kocioł, czyli zaczyna przez parę dni lub nawet tygodni urządzać w nim na trzy zmiany, zwiędając wszystkich, którzy wchodzi do tego lokalu. Dlatego właśnie każdy lokal musi posiadać dyskretną, ale dobrze widoczną i łatwo oznaczoną sygnalizację "na kocioł". "Optimum to sygnalizacja przed lokalem i przy samym wejściu". Knując, pamiętaj, że dom otwarty, jest otwarty także dla policji.

**WPADKA** - Trzeba liczyć się z wpadką nawet w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Dobrze wtedy zadając sobie ze zdziwieniem, rozczarowaniem czy ulgą Sołżenicynowe pytanie: To już? - pamiętać, że jest się tylko jednym z długiego, bardzo długiego szeregu. /Patrz: Aleksander Sołżenicyn "Archipelag Gułag"/.

Przy wchodzeniu kooperanta w robotę należy ustalić z nim alibi na wypadek wpadki. W konfrontacji z policją idealnym jest milczenie, ale nie jest też źle - zanim zdecydowanie odmówi się zeznań - podać krótkie/choćby głupie i nieprawdopodobne/alibi tłumaczące sytuację. Szczególnie, że policja nie wie często w ogóle z kim ma do czynienia i nie warto robić na niej wrażenia zawodowego konspiratora.

Przy wpadce trzeba pamiętać, że im ktoś jest bardziej zdecydowany, tym krócej będzie poddawany fizycznej i psychicznej presji ubecji. Im szybciej zorientują się oni, że nie z nas nie wyciągną, tym szybciej przestaną nas maltretować. Z bliższej i dalszej przeszłości można przytoczyć wiele przykładów osób zdeterminowanych w odmowie zeznań zwolnionych z więzienia PRZED tymi, którzy ich sypali.

Przechodząc przez bramę aresztu śledczego trzeba zapamiętać na moment o wszystkim, co się traci, być może na długo, o całym życiu za murami. Zaczyna się druga runda walki, która jest najbardziej żłąką próbą naszej godności, wiary w człowieka i ludzką solidarność.

**SIEDZENIE** - Nawet samotni, izolowani, karani karcerem za porozumiewanie się ze współtowarzyszami, "resocjalizowani" przez służbę więzienną możemy być silni wspomnieniami, wierą w nas tych, którzy nam zaufali i znami a teraz o naszą wolność walczą. Przechodząc przez bramę aresztu trzeba myśleć, że wszystko zaczyna się od nowa, a nie, że wszystko się skończyło, choć w każdym z tych twierdzeń jest coś z prawdy.

Siedzenie w więzieniu - jak wszystkiego - trzeba się nauczyć. Są ludzie - wspaniali towarzysze walki, pracy i zabawy, a niesłuchanie nęcający jako współwięźniowie. Zamknięty świat celi wymaga w codziennym życiu obniżenia rejestru, temperowania łatwo narastającej agresji, nie narzucania się ze swą osobowością czy temperamentem. Wymaga więcej taktu, umiaru, hamowania emocji, nie ma się w jakimkolwiek kodeksie ludzi wolnych. Trzeba umieć siedzieć, by nie burzyć spokoju ducha współwięźniów. Trzeba planować sobie dzień, narzucić dyscyplinę zajęć, smuszać się samemu do wewnętrznego gorssetu po to, by gorsset zewnętrzny/ więzienny regulamin, Presja współżycia z ludźmi, którym nie można do końca ufać, itp./ nie złamały nas. W listach do rodziny nie wolno zbyt odstępować się, nie pisać o co i o kogo się martwimy, ich czytelnikiem jest nasz ślepczy, a nie tylko więzienna cenzura.

**BÓL** - Bólu i pustki ludzie boją się najbardziej. I jedno i drugie kojarzy się z tą najgorszą samotnością, samotnością, która niszczy więzi między ludźmi. Ból fizyczny jest jednak wyobraźalny. Kiedy z nas co pewien czas jest nam narażony. Na złamaną kość, idzie do dentysty, poddaje się operacji. Tyle, że nie musi wyrażać zgody na ten ból, to nie jest ból z wyboru, człowiek aneśi po prostu swój los. Więzienia, bicia czy tortury - to ból i pustka, na którą człowiek zdecydować się musi sam. Współżycie dla zakamanych i cierpiących, współżycie dla ludzkiego upadku i słabości nie może być przyzwoleniem dany z góry "w imię przebaczenia, gdyż nie wiadomo co każdy z nas powie, gdy będą mu wyrzynali rywną paznokcie". Niejednemu ni't paznokci nie wyrzynął, a wyperł się sobie na skutek jednej rozmowy przy biurku ubecji, "bo on żonę i dzieci". Otóż nasza solidarność, to solidarność wobec innych ludzi, którzy też mają żony i dzieci.

**KULTURA** - Walka z czerwonym doprowadza się do konfrontacji w sferze szeroko rozumianej kultury. Wyzwanie, które nam rzucano brzmi: kto szybciej, my, czy aparat przemocy ulegniemy sowietyzacji? Jeśli przyjmujemy najogólniejszą definicję inteligencji, że jest to umiejętność reagowania na nowe sytuacje, to zaiste arżucenie z siebie piętna bolszewizmu wymaga nieustannego twórczego podejścia do sowieckiej porfidii /patrz: Kucharski "Od białego do czerwonego caratu"/. Nie bierz prymitywizmu i brutalności za głupotę. Nie lekceważ przeciwnika, pamiętaj, że nasze UB, to tylko młodszy brat KGB. Te tradycje nigdy nie jest zupełnie martwe: siła i słabością czerwonego, jest jego biurokratyczna rutyna. Musimy pokonać go w sferze kultury: Być bardziej innowacyjni, wymyślać nowe patenty knucie, zastępowania komunistów stwarzając i kolejne pole walki. Ktoś, kto w początkach wojny polsko-żaruzelskiej rozesał z wojskowym stemplem pismo nakazujące chwilowe wstrzymanie reprowji wobec działaczy "Solidarności", pokonał czerwonego inteligencją: sowiecką maszynę sciera często ziarno piasku.

**STRACH** - Ostatnia wojna pokazała, że co innego nosić znaczek "Solidarności", a co innego dać jej dowody. Gdy ktoś kto proponuje swój lokal na strzyżkę, pytaj: "Czy to nie długo?", możesz być pewien, że za parę tygodni zaczną już pękać i, sugerując "Spełnienie", opowie ci jakąś historię o podejrzanych typach, kręcących się w pobliżu. Strach prawie nigdy nie objawia się w formie deklaracji: "Nie chcę tego robić, bo się boję." Człowiek bojący się knuć na ogół racjonalizuje swój strach i odraagowuje agresję na tych którzy postawili go przed dramatycznym wyborem. Konspiratorzy oskarżani są więc o "zabawę w harcerstwo", brak uprzejmości albo jej nadmiar, o to, że nie mają czasu pogadać na tematy ogólne, albo przeciwnie - siedzą i siedzą, jakby tylko czekali na ubecję... Ludzie małego serca mówią na ogół o potrzebie - zachowanie esencji narodu - i nie trudno się domyślić, że właśnie siebie uważają za tych najlepszych bez których ojczyzna nie obejdzie się w przeszłości: o stawianiu cęporu moralnego, najlepiej w sposób dla przeciwnika niwidoczny / patrz: zachowanie esencji / o tym, że podstęp zrównuje nas z podstępem samym przeciwnikiem... Trzeba być przy tym przygotowanym na to, że te racjonalizacje własnego strachu często rodzą się w bólach i docierają do nas stopniowo. Pewien człowiek tygodniami uderzał um przed sobą, że przygotowuje ogolenie wrotytuującego się rodzaju, gdy w istocie przygotowywał się do powiedzenia, że ... Kościół potępił użycie siły! Ci którzy naprawdę boją, też się boją, ale zamiast nakładać swemu strachowi różne esoteryczne maski, próbują go pokonać solidarnością i braterstwem. Ludzie w ogóle nie znający strachu, są najniebezpieczniejszymi kooperantami - szczęśliwie jest to gatunek rzadki.

**MISTYFIKACJA** - Staraj się zawsze określić możliwie jasno swoje kompetencje i to, co konkretnie w ich ramach wykonujesz. Jeżeli A, B i C przystępując do rozmowy nie zdefiniują jasno, kto co ma robić i pod jakim kierownictwem, to ostrożne określenie według zasady "najlepiej jak najwięcej wiedzieć" może doprowadzić do tego, że nieświadomie dołożysz ręki do powstania jakiejś mistyfikacji / patrz: "Rondo" Kazimierza Brzdyss /, dla kogoś staniesz się kimś z "jego ludzi"; ktoś wyżej będzie rozbudowywał twoje zamki na lodzie. Możliwe też, że nie odpowiadają czegoś w i ię konspiracji pomnożysz ilość szumów informacyjnych. Jeżeli pośredniczysz w jakimś kontakcie, który z natury rzeczy służy bezpieczeństwu wyższego ogniw organizacyjnego, staraj się skrótyzować przekazywaną informację, by nie trzeba jej było precyzować w wyniku bezpośrednich kontaktów zainteresowanych stron. Np. alarm typu: "UB wie wszystko o X" - może tylko utrudnić K'sowi pracę

**MAKIE** - Ostentacyjna obserwacja UB czy też lęk przed wszechobecnością gliny może doprowadzić do obsesji osaczenia. Prócz manii prześladowczej, o którą łatwo w czasach uprzedzonego przez policję polowania na ludzi, należy chronić się przed ludową mądrością sprawdzającą się do stwierdzenia, że wszystko jest prowokacją: każdy, kogo jeszcze nie zwinęli, tylko dlatego chodzi "po wolności", że władzy to się opłaca. Odbieranie autentyczności temu, co robimy, jest zabiegami autokastracji, której społeczeństwo poddaje się często bez żadnych zabiegów ze strony policji. Oceny rzeczywistości w kategoriach wielkiego spisku / imperalistów, międzynarodówki komunistycznej czy żydomasonów / lub też wielkiej prowokacji / Moskali, którzy chcą, byśmy wyrzucili się własnymi rękami, UB; które wpuściło partię w liberalizację, żeby ją skompromutować lub wojska, k które itd. ... / mają charakter maniackalny. Jest to jednak mania wygodna, bo gdy prześladowane zmusza do nępczącej ucieczki przed czerwonym, mania spiskowa zwalnia z gonięcia czerwonego, bo jak tu gonić kogós, kto i tak zawsze na tym skorzysta?

**NOŚCIELSTWO** - o are p. ysłowie mówi: Nościelstwo jest gorzej niż donosicielstwo.

Nościciele bowiem trudniej wytropić i plotkarz nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Staraj się więc, dzieląc się uwagami o knuciu, pozbywać je dekonspirujących kogoś szczegółów, a tym bardziej nie podawać z rozpędu jakichś nazwisk czy adresów. A przede wszystkim poza kręgiem najbliższych współpracowników nie prowadź tzw. luźnych rozmów. Inne przysłowia z czasów ostatniej wojny mówi, że "Nawet najlepszy konspirator raz na jakiś czas jak lodówka musi się zamrozić". Istotne więc, by rozmrażając się wiedział, w jakiej dziedzinie się to kuchni, czy towarzyszą temu sami swoi, czy sami swoi - pół "Bristolu". Tajemnica, której należy najbardziej strzec w konspiracji, to struktura organizacyjna i anonimowość knujących. Wym. Pojedynczy ludzie złączeni z jakimś towarem, dopóki nie zdradzą swojej pozycji w organizacji, mają stosunkowo duże szanse wybrnięcia cało, wna. z niedużym wyrokiem z opinii. I przede wszystkim ocalają swoją determinacją dziesiątki kolegów.



**WOLNOŚĆ** - W 1944 roku Polacy i inne narody Europy Wschodniej zostały postawione poza prawem. Różny jest w różnych okresach poziom bezprawia, nie bowiem bardziej elastycznego niż "socjalistyczna przewrządność". 13 grudnia 1981 jest tylko szczególnym przypadkiem tej ogólnej prawdy komunizmu: bezprawie zostało oficjalnie uznane prawem stanu wojennego. Jak zawsze w PRL jedno jest pewne i zakres naszej wolności od początku do końca zależy od naszego oporu. Musi o tym pamiętać każdy, kto wszedł na drogę działalności opozycyjnej. Według marksistów wolność jest to zrozumienie konieczności naszej niewoli. Według nas wolności mamy nie tyle, ile jej dają, byłaby to bowiem tylko inna forma niewoli, ale tyle ile jej sobie sami bierzemy. Jeśli nie zechcemy budować wolnego społeczeństwa od jedności ucałując się bracia bracia wolność, to po zwycięstwie nad komuną nieuchronnie wrócimy do pierwszych stron tej książeczki. A więc znowu: "Początek", "Podziemie" itd. Totalnie walczymy nie tylko o zwycięstwo nad komuną, ale z komuną w nas samych. Każdemu kochać idzie na początku opornie. Każdy się boi, kiedy po raz pierwszy bierze do rąk paczkę takich jak ta broszurka i ma ją zanieść nieznanemu człowiekowi, który boi się pewnie nie mniej od niego. Ale kiedy obej przewyciężą ów strach, to tak, jakby somiwywały drawi celi, w której ich zamknęto. Potem wyważają następne. I następne. Uśmiechają się do siebie. Bo wolność nie jest czynne, w co wystarczy wierzyć. Trzeba ją praktykować.

### OWYWAŻANIE A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA

**Wzywania** - Zgodnie z kodeksem postępowania karnego /kpk/ art. organ wzywający obywatela do stawiania się w sądzie, komendzie MO, prokuraturze / ma obowiązek na odpowiednim blankiecie wypełnić wszystkie znajdujące się tam rubryki. Najczęściej na wzwaniach rubryki "za sprawą" i "w charakterze" nie są wypełnione, lub są wypełnione niezgodnie z przepisami. Brak odpowiedniej odnotacji zwalnia wzwanego z obowiązku stawienia się. Często zamiast numeru sprawy wpisywane jest: "w sprawie urzędowej", "paszportowej", "własnej", "w sprawie skłócenia wyjaśnień" itp. Jednakże kodeks postępowania karnego mówi wyraźnie, iż podać się tam znajdować numer sprawy. Rubryka "w charakterze" może zawierać tylko jedno z poniższych określeń: świadek, biegły, tłumacz, podejrzany, oskarżony, obwiniony.

Tak więc brak na wzwaniu jakiegokolwiek pozycji w powyższych rubrykach zwalnia nas z obowiązku stawienia się na to wzwanie, gdyż jest ono nieformalne i niezastosowanie się do niego nie może podlegać za sobą żadnych skutków prawnych. Mimo to, zdejmując sobie sprawę z nielegalności wzwania, wiele osób przychodzi do komendy MO, motywując to chęcią "niezwrocenia na siebie uwagi" lub "niezważenia odnośnych organów".

Wyjaśnienia to wydać się nielogiczne. Ułatwiają one tylko nieprawidłowe działanie organom ścigania. Jeżeli przystąpiło na nasz adres wzwanie, to tłumaczenie się chęcią "niezwrocenia na siebie uwagi" traci sens. Natomiast ten, kto stosuje się do nieformalnego wzwania w imię "świętego spokoju" i dobrych stosunków z MO i SB, jest tym, któremu wcześniej czy później zostanie przedstawiona propozycja współpracy. Gdy z reguły nieformalne wzwanie jest pierwszym etapem, na którym SB nawiązuje kontakt z obywatelem. Później taki człowiek przyjdzie zaproszenie do kawalerii na "niezobowiązującą rozmowę", której koniec będzie przesłuchaniem. Albo rozmowę trzeba będzie zerwać, tak czy inaczej "zadzwoń" z nami z MO i SB, albo przyjąć propozycję. Służba Bezpieczeństwa nie rozmawia z tymi, którzy - chociaż nie z jakich powodów - nie chcą z SB rozmawiać, bo to jest dla niej sama srogość. SB szuka ludzi miękkich, bo tylko z tych ma szansę coś wydobyć: tymi można później szantażować i wymusić na nich współpracę.

Poza wzwaniem nieformalnym, które na nieorientowanych osobach może sprawiać wrażenie całkowicie zgodnego z normami prawnymi, istnieje cała gama różnorodnych wzwani, zaproszeń, propozycji spotkań z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, czy to w lokalach urzędowych, czy gastronomicznych. Te wzwania nawet nie stwarzają pozorów zgodności z obowiązującymi tu wymogami prawa PRL.

Jeśli przy pierwszej rozmowie z naszej strony nie ma zdecydowanego "nie", zaczynają się telefony, wizyty w pracy, w domu, propozycje spotkań, a gdy jesteśmy bardziej odpornie nieformalne wzwania w sprawie załatwienia niezbędnych formalności /w rzeczywistości w celu przeprowadzenia rozmowy z nami/. Po pewnym czasie jesteśmy zmęczeni, czujemy się osaczeni /często zresztą sugerują nam to pracownicy Urzędu/. Dla "świętego spokoju" podpisujemy jakiś zobowiązanie, które najczęściej jest przyrzeczeniem milczenia.

Po podpisaniu przez nas jakiegokolwiek zobowiązania SB stara się bez przerwy przypominać o konsekwencjach niewywiązywania się z zobowiązań figurujących w podpisywanym tekście. A przecież takie zobowiązanie, nawet dotyczące najważniejszej sprawy, ma taką samą moc prawną, jak np. podpis pod "Deklaracją lojalności", czyli nie ma żadnej mocy prawnej. Choćby było podpisane w obecności samego ministra spraw wewnętrznych. Rada dla osób uwikłanych w niewygodne stosunki z SB oraz dla takich, które są pod jakimkolwiek pozorem do takich stosunków zmuszane / szantażem, obietnicami itp./ jest mówić "nie" i "nie". Niczego nie podpisywać, żądać protokołowania wszystkich rozmów, podawać je do wiadomości publicznej, pisać zażalenia do prokuratury. Jest to na razie jedyny sposób, dzięki któremu każdy z nas indywidualnie może się uwolnić od nacisków, szantażu, oszczerzeń, działań przeciw sobie, a także może zachować spokój wewnętrzny. Wyciągnięcie na światło dzienne brudnych metod Służby Bezpieczeństwa jest jedną z dróg walki o praworządność w Polsce.

**ZATRZYMANIE** - Artykuł 206 § 1 kpk mówi: "Milicje Obywatelskie nie prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ukrycia się tej osoby lub zatarcia śladów przestępstwa. Czas zatrzymania należy stwierdzić na piśmie". Co oznacza, że zatrzymawsz wolno tylko osoby, co do których istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dokonały przestępstwa.

Tyle teoria. Dotychczasowa praktyka wykazuje jednak, że organa ścigania niezwykle często interpretują treść tego przepisu w sposób dla siebie wygodny. W rezultacie przyjęło się, iż każdy obywatel PRL może zostać w każdej chwili zatrzymany na 48 godzin bez podania przyczyny. Wiadomo, że jak ktoś posiedzi w areszcie, to zniechęnie i łatwiej będzie go złamać. Sędzącemu w areszcie funkcjonariusze dają do zrozumienia, że teraz jest on tylko o krok od pozbawienia go wolności na okres dłuższy i że od jego postawy i woli zależy, czy otrzyma bankrotę prokuratorską. Z reguły każdy objaw naszej słabości, naszej uległości spotyka się z reakcją funkcjonariuszy. Jeżeli zaczniemy mówić, możemy zostać zwolnieni z aresztu przed upływem 48 godzin. Bowiem osoba zatrzymana do tzw. wyjaśnienia pozostaje w pełnej zależności od MO i SB, co oznacza, że o zwolnieniu może decydować funkcjonariusz, który korzysta z tego, że wszystko jest w jego rękach. Ale trwa to tylko 48 godzin. Obecnie, od chwili wprowadzenia stanu wojennego, czas ten został przedłużony dla każdego z nas na okres dowolnie długi / jak dotychczas - kilkumiesięczny / i nazwy "internowarian". W każdej więc chwili możemy stać się jeńcami we własnym kraju, jeśli nasz sposób bycia lub poglądy nie odpowiadają aparatowi policyjnemu.

Wedle przepisów, zatrzymujący funkcjonariusz nie obowiązany podać przyczynę zatrzymania. Czasem jest nią podobieństwo do groźnego przestępcy, czasem "kazał mi" /zwykły mundurowy milicjant/, czasem "nie bądź taki ciekawy, bo dam w mordę" itp. Po opuszczeniu aresztu trzeba niezwłocznie napisać skargę do prokuratury, która - jak na większość naszych pism, tak i na to nie udzieli żadnej odpowiedzi. Ale ważne jest, aby pozostał ślad tych bezprawnych działań.

**PRZESZUKANIE/rowizja/** - Zezwolenie na przeszukanie/na piśmie/ zgodnie z art.181 § 1 kpk może wydać jedynie prokurator lub sąd. Jednakże w wypadkach niecierpiących zwłoki /art.191 § 2 kpk/ przeszukanie może być dokonane na podstawie nakazu komendanta jednostki MO lub na podstawie legitymacji milicyjnej. Na żądanie przeszukiwanego pisemne potwierdzenie przeszukania musi być wydane i zoz prokuratora w terminie 7dni. Procedurata dotyczy zarówno przeszukanie osoby, jak i samochodu, mieszkania, garażu itp. Kpk nie wymaga od nich uściśła sformułowania "wypadki nie cierpiące zwłoki". Ponadto wie to szerokie pole do nadużyć.

Art. 182 mówi, że przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych można rozpoczynać tylko w godzinach 6.00 - 21.00, ale rozpoczęte o tej porze można kontynuować nocą. Wypadki "nie cierpiące zwłoki" zezwalają na rozpoczęcie przeszukania o dowolnej porze.

Tyle mówią kodeksy. My natomiast, żyjąc od miesięcy w warunkach stanu wojennego, nie dziwimy się już, ani nie sprzeciwiamy, - gdy milicja lub ZOMO robią najęcie na nasz dom w godzinach nocnych pod dowolnymi pretekstami lub nawet bez nich. Oni wykorzystują bezprawie stanu wojennego - my natomiast nie ulegamy panice i nie ulegamy się terroryzować.

Tak więc w sytuacji, gdy milicja dzwoni do naszych drzwi - oczywiście, nie należy natychmiast otwierać. Do momentu wyważenia drzwi jest zawsze trochę czasu. Wykorzystaj go przytomnie! Spal wszelkie do-kumenty, kalendarzyki z telefonami i adresami znajomych, gazetki. Spróbuj w wannie - co ci ukadzi, że zostaną ślady. Obecnie, jeśli SB decyduje się wyważyć drzwi - nie jest to ich typowy wizyta, muszą coś wiedzieć o twojej działalności.

Za ślady trudno jednak cię skazać/. "Byłeś tak przestraszony najściem milicji, konotaniem do drzwi, że spaliłeś jakieś stare papiery i gazetki".

Obowiązkiem dokonujących przesłuchania jest sporządzenie protokołu i wpisanie doń każdego zatrzymanego przedmiotu. W protokole tym przeszukiwany ma prawo wpisać swoje uwagi co do sposobu przeprowadzenia rewizji, zachowania funkcjonariuszy, swego stosunku do faktu zatrzymania różnych przedmiotów, itp. W przypadku najmniejszego choćby uchybienia lub próżności wypowiedzi należy odpowiednio adnotacje umieszczać w protokole i odmówić jego podpisania. W sytuacji procesowej może to znacznie ułatwić obronę.

Po rewizji /tak jak i po zatrzymaniu/ należy wysłać pismo do prokuratury z zażaleniem na bezpodstawność przesłuchania, bowiem nasza działalność całkowicie mieści się w ramach przepisów prawnych PRL i nikomu nie wolno zabierać posiadania maszyny do pisania, radia, czy jakichkolwiek druków. A zwykle takie właśnie przedmioty są zatrzymywane podczas przesłuchania. Ponadto w piśmie do prokuratury należy domagać się zwrotu zakwestionowanych przedmiotów.

x x x

Jeśli zetknąłeś się z SB po raz pierwszy, nie jesteś jeszcze człowiekiem z twz. przeszłości. Jestem szczególnie w sytuacji, gdy zostałeś złapany przypadkiem, jedynie z dowodem "przestępstwa" - najlepsze strategie dla ciebie - to udawanie głupiego.

Twoje opowieść wcale nie musi być obliczona na przekonanie Urzędu, że jesteś niewinny. Musi być jedynie prawdopodobna i musisz się jej konsekwentnie trzymać. Np. kłapię cię z książkami z biblioteczki związkowej. Ty oczywiście "przestraszony wysokością zagrożenia za posiadanie / lub przechowywanie / takich rzeczy - idziesz je zniszczyć lub nawet oddać milicji". Oczywiście nie tłumaczysz, skąd masz te książki, kto prowadził biblioteczkę itd. - byłeś to przecież działalność jawna, nie objęta zagrożeniem, nie masz obowiązku tłumaczyć się z tego. Za to obecnie przestraszony sytuacją chcesz się książek pozbyć. "Niestety przedwczesne spotkanie z patrolami uniemożliwiło ci wykonanie tego zadania". Oficer śledczy wie oczywiście, że twoje tłumaczenie jest bzdurą. Ale cóż, ty się tej bzdury konsekwentnie trzymasz. I to jest twoja szansa!

Znajdują w twojej piwnicy skład papieru - oczywiście, stare zapasy sprzed 13 grudnia". Nie krępujmy się udawać głupich/ ale konsekwentnie udawać/. Nie dajmy się wciągnąć w rozmowy na temat naszych przekonań, idei - nie podchwytujmy sugestii, z których wynikałoby, że głęboko siedziemy "w podziemnej robocie". Nie róbmy z siebie "działacza". Nie warto! Nie przejmujmy się sugerowanymi słownictwem, mającym "wyjaśnić" stopień naszego powiązania z ruchem podziemnym. "Kanały przerzutowe", "skrzynki kontaktowe", "kuriery" - to nazwy nas nie dotyczą. Jesteśmy małymi, skromnymi ludźmi, którzy coś "znaleźli", "dostali od kogoś", kogo wdziali kilka lat temu w towarzystwie kolegi, który wyjechał "za granicę" - aby odnieść komuś, kto miał nas rozpoznać w jakimś publicznym miejscu". Nie silmy się na uprawdopodobnienie naszej, mogącej być przecież prawdziwą, opowieści przez przytoczenie dodatkowych, prawdopodobnych szczegółów. Im mniej szczegółów - tym lepiej. SB i tak nam nie uwierzy. Sad /gdyby do rozprawy sądowej doszło/ powinien brać pod uwagę, że możemy być niewinni. Praktyka ostatnich kilku miesięcy uczy, że konsekwentnie, choć nie najbardziej zgodne z prawdą oszczenie doprowadziło do uwolnienia podejrzanego i umorzenia sprawy. "Tłumaczenie podejrzanego nosi znamiona prawdopodobieństwa" - oto wyjątek z pisma Prokuratury Wojskowej umarzającego sprawę/.

**PRZESŁUCHANIE** - Przesłuchiwać można osobę wezwaną w charakterze świadka, podejrzanego lub oskarżonego. Art. 61 kpk mówi: "Za podejrzanego uważa się osobę, co do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów, a za oskarżonego osobę, przeciwko której wniesiono akt oskarżenia". Świadkiem zaś jest każda osoba wezwana w charakterze świadka. Na wezwaniu na przesłuchanie powinno być wyszczególnione, w jakim charakterze zostaliśmy wezwani do urzędu oraz numer sprawy prowadzonej przeciwko nam - gdy podejrzanymi lub przeciwko innym osobom - gdy występujemy w roli świadków. Wszelkie adnotacje w rodzaju "sprawa prywatna", "wezwany w celu udzielenia wyjaśnień", brak numeru sprawy, brak pieczęci - są bezprawne. Takich wezwań nie należy przyjmować.

Przed rozpoczęciem przesłuchania przesłuchujący ma obowiązek wyjaśnić, w jakiej sprawie/czego dotyczącej/ i przeciw komu wytoczonej jesteśmy przesłuchiwni. Ponadto ma obowiązek poznać nas z prawami nam przysługującymi /czego prawie nigdy nie robi/. Żadaj, aby każde pytanie było wpisane do protokołu i dopiero, gdy zostanie w nim umieszczone - odmawiaj zeznań.

Z prawnego punktu widzenia świadek ma prawo uchylić się od odpowiedzi na pytanie,

jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną tego świadka lub osobę dla niego najbliższą /art.166 kpk/. PAMIĘTAJ WIEC - znajdując się na przesłuchaniu w charakterze świadka nie możesz odmówić zeznań - za to możesz uchylić się od odpowiedzi na każde poszczególne pytanie, nie wyjaśniając nawet, czy sam obawiasz się odpowiedzialności, czy nie chcesz zaszkodzić osobie bliskiej. Wystarczy, że powołasz się na art. 166 lub 165 kpk.

Odmówienie zeznań jest bardzo ważne, bowiem ten, kto obecnie jest świadkiem może w przyszłości być podejrzanym i zwykle zeznając przekazuje informacje, które później będą wykorzystane przeciwko niemu. Jednocześnie za składanie fałszywych zeznań grozi kara do 5 lat. Jak więc widzimy, dla osoby wezwanej w charakterze świadka odmówienie zeznań na każde poszczególne pytanie jest jedyną sensowną taktiką w kontaktach z funkcjonariuszami SB. Gdy jesteś podejrzanym lub oskarżonym odmowa składania wyjaśnień przez Ciebie jest zagwarantowana w art.63 kpk /mimo, że artykuł ten mówi tylko o oskarżonym, art.61 § 2 stwierdza, że odpowiednie przepisy, dotyczące oskarżonego, dotyczą także podejrzanego/.

**NIE DAJMY SIĘ ZASTRASZYĆ.** W przeciwieństwie do "ery gomul'owskiej", obecnie przy przesłuchaniach często słyszą bicie, lub przynajmniej sugerują, że w każdej chwili może się to zdarzyć /rozmowy na korytarzach między funkcjonariuszami: "dać mu w mordę kilka razy, za razę przewi" - artykułowo dostatecznie głośno, abyśmy usłyszeli/.

Zresztą tego rodzaju pogroźki wielokrotnie już były w czasie przesłuchań realizowane. W takich sytuacjach nie dajmy się zmaltretować psychicznie. Psychicznie! Gdyż ciągle jeszcze nie wróciliśmy na szczęście do strasznych metod stalinowskiej bezpieki. Ciągłe jeszcze nie zdecydowano się na stosowanie fizycznych tortur. Strasznie przemocą, lub nawet próby jej stosowania - praktykowane są w celu wywołania w nas poczucia zagrożenia, a co za tym idzie - bezsilny. Tymczasem możemy się bronić, możemy atakować. Gdy nas straszą - krzyczą głośno, stawiają podważenie wiarygodności o biciu opinii publicznej w kraju innej granicą. Jeśli się to uda - wyskoczmy z awanturą na korytarz, dotrzyjmy ze skargą do zwierzchnika naszego przesłuchującego. Z doświadczeń wielu osób wynika, że w tym momencie wszelkie próby fizycznego terroryzmu ustają. A co najważniejsze, od tego momentu SB wie - że przy obecnych instrukcjach dotyczących metod przesłuchiwanie/paniętajmy, że w każdej chwili mogą one ulec zmianie/ od nas nie się takimi sposobami nie wyciągnie i zazwyczaj zaczną stosować metody "delikatnej perswazji". Celem nadrzędnym, który musi postawić sobie każdy przesłuchujący - jest to, abyśmy zaczęli mówić. Jedną z pierwszych stosowanych wówczas metod "psychologicznych" są groźby, począwszy od prymitywnych: "do końca życia nie wyjdzie pan z więzienia" przez "szkodzi pan nie tylko sobie - ale i swoim bliskim, aby dojść do form niezwykle wyszukanych.

**NIE PRZEJMUIE WIEC** - gdy podczas trwania śledztwa postawią Cię zarzut tak ciężki, że aż absurdalny. Jedną z typowych metod śledczych jest stawianie zarzutów "na wyrost", po to, aby przereżony wysokością zagrożenia i oszołomiony nieprawdziwością stawianych mu zarzutów człowiek zaczął wyjaśniać swój rzeczywisty udział w sprawie. Wówczas poprzedni zarzut ulega wycofaniu. Metoda zaś sprawdziła się - człowiek zaczął zeznawać.

Przesłuchujący zwykle zna kodeksy lepiej od przesłuchiwanego. Może go jednak wprowadzić w błąd i oszukiwać. Przesłuchiwany często nie zna swoich uprawnień /o przesłuchujący go o nich nie informuje/. Każde np. podważenie przyczynę odmowy zeznań, czego podejrzanym nie musi robić - "nie zeznasz, bo nie chcesz", "nie zeznasz, bo może Cię to narazić na odpowiedzialność karną". Zazwyczaj przesłuchujący pyta Cię wtedy: "Dlaczego sądzisz, że może Cię to narazić na odpowiedzialność karną?" Taki sposób formułowania pytania ma Cię zmusić do rozważenia składania zeznań. Odpowiadając, że wystarczy, iż sądzisz, że zeznanie mogą Cię narazić na odpowiedzialność karną i dlatego nie zeznasz. Grozi zastosowaniem sankcji karnych na odmowę zeznań, lub obiecuje szybkie uwolnienie po ich złożeniu. Oczywiście, czyni to wbrew swoim kompetencjom, ponieważ nie ma żadnego wpływu na tego rodzaju decyzję. W prowadzeniu przesłuchania funkcjonariusz służby śledczej ma nad nami olbrzymią przewagę. On w takiej rozmowie ryzykuje niewiele, my ryzykujemy wolność. Dlatego dobrze jest znać choćby część metod stosowanych przez przesłuchujących.

**NIE WPADAJ W PANIKĘ** - gdy opowiedzą Ci szczegóły z twojego prywatnego życia - "wiedzą o mnie nawet takie drobności, więc wiedzą wszystko". Na pewno nie wiedzą wszystkiego. Jest to stary sposób na "rozmiękczenie". Dużo szczegółów o Tobie opowiedzieli zapewne twoi kłodzy podczas przesłuchań, chcąc "zagnieść sprawę", wprowadzając nieistotne szczegóły" lub opowiadając o twoim życiu prywatnym rzekomo nie mającym nic wspólnego u interesującą SB sprawą - aby /jak sądzą/ wprowadzić przeciwnika w błąd. Pamiętaj więc, abyś sam również nie wdawał się z przesłuchującym w rozmowy na temat prywatnego życia twoich znajomych,

gdyż wiadomości uzyskane od ciebie mogą bardzo im zaszkodzić; - gdy zobaczysz na biurku przesłuchującego plik fotografii przedstawiających twoją stroną osobę w różnych sytuacjach i z różnymi ludźmi - nie przejmuj się. Fotografie, tropy z nagraniami rozmów, donosy "confidentów" - są to tzw. dane operacyjne. Policja zbiera je często i w sposób rutynowy. Nie mogą one jednak służyć jako dowód w sądzie. Służą jedynie do przestraszenia cię, udowodnienia, że jesteś i byłeś osaczony i w konsekwencji skłonienie cię do złożenia zeznań. Zazwyczaj po tym fotografie gdzieś się ulatniają. Ze to twoje zeznanie/złożone na piśmie/ są bezpiecznie najbardziej obciążającymi cię w sądzie dowodami.

**NIE PRYZNAWAJMY SIE NIGDY I DO NICZEGO**, nawet gdy SB przedstawi nam świadków zeznających przeciwko nam. Zdarza się, że świadkowie /często ludzie załamani psychicznie/ - w momencie, gdy my konsekwentnie nie przyznajemy się do znajomości z nimi lub do brania udziału w wspólnym "przestępstwie" - wycofują się ze swoich wcześniejszych zeznań już w czasie trwania śledstwa, częściej dopiero na rozprawie sądowej.

W śledztwie, gdy jesteś /wbrew zaleceniom KPK/ pozbawiany wszelkiej pomocy prawnej, manipulowany, świadomie wprowadzony w błąd - najszlachetniejszą postawą jest milczenie lub zaprzeczenie w wszystkim.

Zdawać trzeba sobie sprawę, że nie ma możliwości przechytrzenia służby śledczej, jeśli w śledztwie nie jesteś sam. Przyjmijmy, że przesłuchiwany zaczął/zapytany/opowiedział o rozmowie w kawiarni przeprowadzonej ze współpodejrzany, ale dla zyczenia przesłuchującego postanowił opowiedzieć o nieistotnych szczegółach tej rozmowy, aby całkowicie odwrócić od niej uwagę i pokazać, że jest ona nieważna dla całości sprawy. O tych szczegółach opowiedziano następnie partnerowi tamtej rozmowy, który na tej podstawie uznał, że kolega "sygnalizuje" i sam coś mówi.

Gdy sprawa dotyczy grupy, okazywanie śledczym również nie ma żadnej przyszłości: aresztowani członkowie grupy nie mają przecież żadnych szans na uzgodnienie swoich zeznań. Często przesłuchujący wygłasza następujące zdanie: "Jeżeli uważa się pan za niewinnego, to milczenie może panu tylko zaszkodzić. I - przeciwnie - tylko uczciwe i szczere zeznanie mogą pan pomóc w ustaleniu pańskiej niewinności". Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że istnieje w prawie PRL tzw. domniemanie niewinności, tzn. założenie, że każdy obywatel jest niewinny, dopóki nie zostanie mu udowodnione wino w trybie przewidzianym prawem. Celem działań funkcjonariuszy służby śledczej - i racją ich istnienia - jest wykazanie winy, a nie przeprowadzenie dowodu niewinności. Nie wolno dać się zwieść "dobremu wujaszku", który chciałby pan pomóc, a się opierały. Pamiętaj trzeba także, że każdy nasz dowód niewinności, SB może /nie zawsze czystymi metodami/ obalić, tylko, że do tego trzeba będzie być może trochę czasu. Czasu tego SB nie będzie miała na sali rozpraw. Waga dowodu ma tylko to, co zostało podpisane. Dlatego protokół sporządzony jest często po wielogodzinnych przesłuchaniach, gdy przesłuchujący wie, że zapęczenie odbiera drugiej stronie chęć do walki o precyzję sformułowań. Może także zacząć wnieść, że przesłuchiwany powiedział coś, czego w istocie nie powiedział itp.

Domagaj się więc od początku formułowania pytań i zapisywania ich do protokołu/e później odmówiej odpowiedzi/. Nie prowadź natomiast żadnych rozmów poza protokołem. W przypadku najmniejszego choćby uchybienia lub przekroczenia wypowiedzi należy odpowiednio adnotacje umieszczać w protokole i odmówić jego podpisania.

W procesach politycznych, kiedy aresztowanych jest zwykle wiele osób jednym celów, jakie stawiają sobie przesłuchujący, jest złamanie solidarności i zantagonizowanie aresztowanych. Bardzo często ma miejsce cytowanie współpodejrzanych, polegające na tym, że przesłuchujący podaje treść zeznań rzekomo złożonego przez kolegę i dla uprawdopodobnienia tego, iż kolega to zeznał, wpisuje cytat do protokołu. Oczywiście może się zdarzyć, że cytat będzie prawdziwy, ale faktycznym celem tego zabiegu będzie załamanie przesłuchiwane go wykazaniem, że inni zeznają. Gdy załamani tym faktem, sami zeznają mówiąc - okazuje się, że protokoły z cytatem gdzieś zginęły i nie wejdą nigdy do akt sprawy.

Starą sztuką stosowaną przez SB jest wniebianie w nas, że działalność społeczna, jaką prowadziliśmy, była finansowana przez: rewizjonistów zachodniemieckich, wywiad izraelski, amerykańskie służby wywiadowcze itd. Jeśli nawet nie my bezpośrednio korzystaliśmy z tych pieniędzy /bo byliśmy na to za małymi pionkami/ - wszyscy inni uprawiali działalność polityczną dla pieniędzy i posiadają wysokie konta w bankach szwajcarskich.

Jedną z metod, które święciły triumfy w 1968 r. było odbieranie autentyczności tego, co się robi. Funkcjonariusze śledczy przekonywali wszystkich, że byli manipulowani - że wykonywane ich do prywatnych celów ludzi z wybujałym ambicjami, najczęściej pochodzenia żydowskiego - lub ulegających podszeptom rewizjonistów zachodniemieckich.

Jeśli nie potrafisz milczeć i nie decydujesz się brać udział w rozmowie z funkcjonariuszem służby śledczej pamiętaj, że nie musi on zadawać pytań wprost. Przesłuchujący stara się, aby była to swobodna rozmowa, częstują papierosami, herbatą, nie zadaje w zasadzie pytań. Dąży do tego, by była to pogawędka starych znajomych. Pamiętajmy jednak, że prowadzący śledztwo wykonuje poleczone mu zadanie. Jednym z elementów tego zadania jest "zaprzyjaźnienie się" z podejrzanym po to, aby psychologicznie zmusić go do słodzenia wyjaśnień. Nie należy dopuszczać do stworzenia jakiegokolwiek więzi, bo to znacznie utrudni ci przyszłe przesłuchanie.

SB zawsze liczy na to, że po kilku dniach przesłuchiwany się załamie, dlatego xx często zmienia rodzaj przesłuchań/od awantur i wrzesków do przyjacielskiej rozmowy/. Czasem przesłuchuje cię na zmianę dwóch śledczych: jeden ordynernie ci wymyśla, grozi biciem, drugi jest spokojnym, kulturalnym człowiekiem próbującym "dogadnąć się" z tobą, a przede wszystkim ci "pomóc". Możesz także być wezwany na przesłuchanie, na którym przez wiele godzin nikt się nie odezwie. Przesłuchanie nie kończy się na sali przesłuchań. Przesłuchani nieformalnie może trwać dalej w celi. Nie zdarza się, aby w sprawach politycznych nie dziedził w celi kopuś / na ogół ktoś, kto przyjechał z więzienia na powtórne śledztwo lub zeznawał jako świadek w starej sprawie/. Jest to zwykle więzień karny, człowiek, który wybrał "konfort" aresztu śledczego zamiast przymusu pracy i trudnych warunków bytowych w więzieniu karnym. Często obiecują mu ze współpracą przedterminowe zwolnienie, większą ilość paczek, listów, widzeń z rodziną itp. Jest stale w kontakcie z oficerem śledczym, zajmującym się twoją sprawą - wychodzi więc na "przesłuchanie". Ponieważ zazwyczaj mniej się w celi kontrolujesz - wyciąga cię na "zwierzenia". Może pomóc ci wysłać gryps do kogoś z twojej sprawy, obserwuje twoje reakcje na poszczególne fazy śledztwa itd. Pamiętaj oczywiście należy, że w wielu celach jest zainstalowany podsłuch. Także pomieszczenia, w których spotykasz się z obrońcą, są zwykle "zradiofonizowane" - pozostaje więc stary dobry sposób komunikowania się poprzez pisanie na kartce. Trzeba się liczyć z tym, że możemy otrzymać gryps i będą to grypsy fałszywe. Pamiętaj, zajmuj się sobą w areszcie sprawnie działający urząd. Oficer śledczy, z którym się stykasz jest tylko kółeczkiem w tej maszynie, nie działa sam, kierowany jest i stale kontrolowany przez sztab ludzi. Rozliczony zaś jest jedynie z tego, w jakim stopniu zdoła skłonić cię do składania zeznań. Przy całej wszelkiej chytrych są tu dozwolono-podsłuch, stałe kontrolowanie twoich zachowań i stanów psychicznych przez kopuś, podrażnienie fałszywych zeznań i grypsów, nieprawdziwe wiadomości o słym stanie zdrowia twoich aresztowanych kolegów, a także najbliższej rodziny. Liczy się tylko efekt - twoje zeznanie na piśmie.

Sytuacja człowieka zamkniętego w areszcie, osamotnionego, jest w wysokim stopniu nienormalna i nie może pozostać bez wpływu na psychikę. Należy więc z najwyższą nieufnością odnosić się do własnych reakcji. Najlepszym wyjściem jest zawierzenie tej taktyce zachowania się w śledztwie, którą przyjęło się na wolności będąc w warunkach normalnych, nie zaś pod presją ludzi, którzy cokolwiek by mówili i robili - ich czyny i słowa będą zawsze przeciw nam. Gdy jesteśmy w areszcie, wszelkie oceny tego, co jest bezpieczne, a co nie, jaka taktyka jest lepsza, a jaka gorsza, są zawsze obarczone brzemieniem samotności, całą złożonością nienormalnej sytuacji. Wszelkie próby kombinowania, wymyślenia taktyki, nigdy nie wyjdą nam na dobro. Ponadto tracimy cały wewnętrzny spokój, jaki daje nam ośmieszanie się. Dopóki zachowujemy milczenie w czasie przesłuchania mimo ogromnej presji, jaką wywierają na nas przesłuchujący lub nawet wielu przesłuchujących, w podobnych okolicznościach jesteśmy spokojni i racjonalni. Zbieramy siły do następnej batalii. Od momentu natomiast, gdy zaczynamy zeznawać, sytuacja diametralnie się zmienia. Oficerowie śledczy stają się dla nas uprzejmi, przestają nas torturować psychicznie. My za to / jeśli jesteśmy przyzwoitymi ludźmi, którzy jedynie nie wytrzymali presji wywieranej przez SB, lecz chcą mówić o swoich kolegach jak najmniej, lub maksymalnie zagnatwać sprawę/ - tracimy cały wewnętrzny spokój i pozostajemy nam poza przesłuchaniem godziny przeznaczony na rozwiązanie, co mówić, co zeznać, w jaki sposób naświetlić sprawę aby nie pogrzyżać siebie i innych. Decyzja o przerwaniu milczenia spowodowała w wielu ludzi ciężkie załamania nerwowe...

Zawsze należy pamiętać, że w sprawach politycznych jedynymi prawidłami dowodami są zeznanie i wyjaśnienia złożone w śledztwie, że wszystko może być dowodem, że wszystkie dowody są niepewne i ich uwzględnienie zależy tylko od woli ministerstwa. To wreszcie, czy proces się odbędzie czy nie, nie zależy zupełnie od tego, jaki materiał zostanie zgromadzony, lecz od konkretnej sytuacji politycznej.

Będąc w śledztwie pamiętajmy, że kiedyś opuścimy te mury i trzeba będzie spojrzeć kolegom w oczy.

x x x

### GRA W ŚLEDZTWO

Proponuję ci grę w śledztwo. Założenie wyjściowe są proste: zostałeś zatrzymany /a następnie aresztowany/. W związku ze swą działalnością podziemną. Nie jesteś sam; wraz z tobą aresztowano grupę twoich współtowarzyszy. Kwalifikacja prawna nie ma znaczenia / w śledztwie zresztą zawsze ma on charakter prowizoryczny/. Ja jestem oficerem śledczym przydzielonym przez mojego zwierzchnika do przesłuchiwania właśnie ciebie. Śledztwo jest grą o informacje. Oczywiście informacje na temat działalności twojej grupy gromadziliśmy /uprzednio metodami operacyjnymi/ inwigilacja, podsłuch, konfidenti działający w środowisku/ Mimo dużych możliwości technicznych materiałów operacyjny jest jednak, jak zwykle, niekompletny. Co najważniejsze zaś nie może on być wykorzystany jako dowód w procesie. Sąd nie przyjmie jako dowód słyszane, jakie wykonał nasz agent/stożek w bramie domu z Ekasa/, taśmę z pod słuchaną rozmowę telefoniczną. Dla sądu dowodem będzie wyłącznie zeznanie jednego z was dwóch - albo zeznanie osób trzecich, które wiedziały o waszych wzajemnych powiązaniach. Potrzebna są więc wasze zeznanie. Formalnie i zgodnie z procedurą napisane na tej oto maszynie, na odpowiednim druku formularza, z twoim podpisem na każdej ze stron. Potrzebne są nie tylko po to, by przygotować proces, w którym ty. Ona i inne osoby zostaniecie osądzeni i skazani. To, czy do procesu dojdzie - i kto w nim będzie ostatecznie osądzony nie w pełni od nas zależy: tego rodzaju decyzje jest w naszym systemie decyduje polityczną, a nie policyjną. Formalno-prawny finał twojej sprawy zależy będzie w dużej mierze od nie dającej się przewidzieć koniunktury politycznej. Zeznanie twoje potrzebne nam są nie tylko jednak po to, aby cię osądzić. Chodzi nam również o wzbogacenie naszych kartotek policyjnych o wszelkie informacje na temat osób angażujących się w działalność opozycyjną. Chodzi nam również o to, aby rozbić więzi, jakie łączyły cię z twoimi współtowarzyszami.

Program minimum - to sytuacja, gdy wyjdiesz stąd jako nasz współpracownik /co naprawdę możemy zaaranżować/. Wystarczy jednak również, gdy wyjdiesz stąd jako człowiek skompromitowany złożeniem zeznań obciążających twoich współtowarzyszy. Wystarczy, gdy wyjdiesz jako człowiek skazany, a porzucenie życiowej kariery i bezsensowności dal szego zaangażowania się w działalność opozycyjną. Dlatego tak zależy nam na twoich zeznaniach.

Będę cię uważnie obserwował, żeby stwierdzić, która z moich gróźb najbardziej cię ugodziła. Jeżeli się odezwasz, zareagujesz słowem czy gestem, będą walił w to miejsce jak w bęben. Masz chore dziecko - za chwilę powiem ci, że jego stan się pogorszył. Nie dostałeś listu z domu /bo przetrzymują w prokuraturze/ - na pewno usłyszysz, że rzuciła cię żona. Mam szeroki repertuar gróźb i kłamstw, nieraz bardzo pomysłowych. Postaw się na moim miejscu i zastanów, gdzie ty byś uderzył. Jeżeli uda ci się przewidzieć cios, uświadomisz sobie dokładnie, że to tylko gra, w której ty możesz ale nie musisz zostać ofiarą. Jak dotąd, uparcie milczysz. Będę starał się zmusić cię do mówienia. Mam dużo czasu - i czas pracuje na moją korzyść. Osamotnienie, stress związany z pobytem w więzieniu - powoli podkopuje twoją odporność. Mam sporą rutynę zawodową: umiem posługiwać się uprzejmością i krzywdą. Wiesz, kiedy czepstować papierosami, a kiedy bić pięścią w stół. Twoje reakcje psychologiczne po powrocie z przesłuchań są ci doskonale znane. Informuje mnie o nich na bieżąco współwięzień pracujący dla SE jako agent z celi. Oczywiście nie jesteś aż tak nieostrożny, by mi się zwierzać; nie potrzebujesz jednak udawać, że śpisz, gdy między cię bezsensownie - i mówisz więcej niż ci się wydaje.

Zaufany w jakieś wartości /człowiekie mi obec i warto wspomnieć tylko o tyle, o ile mogą być użyte jako argument przerywający twoje milczenie/ spaziasz, że ORGANON trudno będzie prowadzić śledztwo w sprawie, która dla ciebie była w oczywisty sposób kryształowo czysta. Ideowo i moralnie. Twoje ideologia i twoja moralność - odpowiednio wykorzystane przez fechowca, jakim jestem - w sytuacji śledztwa mogą być używane jako argument dla rozniekształcenia cię. Sięgniemy po nie wtedy, gdy okaże się, że nie działają twoje proste egoistyczne instynkty: strach przed więzieniem i chęć jak najszybszego wyjścia stąd. Jeżeli nie zaczniesz zeznawać broniąc siebie - być może zechcesz bronić innych, bronić sprawy, udawadniać czystość twoich intencji i metod walki.

Każdy sposób jest dobry. Chodzi o to, byś zaczął mówić. A oto prób'i tego, w jaki sposób będą z tobą rozmawiać. Użyję starych, sprawdzonych chwytów. Aż dziw, że w 90 % skutecznych. Czuj się w sytuacji. Nie czytaj pośpiesznie. Rób prauzy po każdym z moich argumentów. Możesz posłużyć się metodą psycho-brony. Poproś towarzysza, aby grał moją rolę. Drukowane słowa niech zmieniają się w głos przesłuchującego. Sprawdź swoje reakcje psychologiczne. Odrzuć wszelką chęć prowadzenia polemiki, przekonywania mnie, tłumaczenia. Je i tak mam rację. Własnych racji słuchaj w sobie samym. We własnym milczeniu. Rozważ następnie te przypadki, w których ostro reagowałeś emocjonalnie. Przemysłub przedyskutuj z przyjacielem powody, dla których również i w tych - najtrudniejszych dla ciebie sytuacjach - należało milczeć. **M o ż e c i s i ę t o k i e d y ś p r z y d a .**

1. Jeśli nie zezna Pan tego, o co Państwa pytają - niestety będziemy musieli Pana zatrzymać. Jeśli chce Pan powędrować stąd do domu - proszę podać po prostu prostą informację: od kogo otrzymał Pan ulotki?

2. Pana sprawa jest błaha i tylko własnemu uporowi zawdzięcza Pan będzie to, że prokurator zdecydował o Pana zatrzymaniu. Takich błahych spraw o ulotki mamy naprawdę dużo. Wszystkie zatrzymanych z ulotką nie możemy przecież aresztować. Jako organa ścigania nie wiemy po prostu że ci, którzy zeznają nam od razu stąd, gdzie, od kogo dostali - nie są na tyle zaangażowani w kolportaż, aby warto było ich aresztować. Nas interesują hurtownicy, a nie detaliści. A hurtownicy właśnie na ogół odmawiają zeznań. Tak, jak Pan. Posiedzi Pan na początek trzy miesiące - to się Pan zdecyduje mówić.

3. Dostał Pan sankcję dlatego, że nie chciał Pan mówić. Czytałem Panu zeznanie Iksa. Zna go Pan doskonale. Wie Pan, że jego udział w waszej działalności był większy niż pański. Iksa jest w tej chwili na wolności.

4. Każdy prokurator i każdy sąd potraktuje Pana milczenie jako okoliczność obciążającą. Jest nawet na to paragraf w kodeksie. O tym, że sąd przy wymiarze kary bierze pod uwagę postawę oskarżonego po popełnieniu przestępstwa - o więc szczere przyznanie się do winy, ujawnienie organom okoliczności swej działalności przestępczej etc. To może być zawsze podstawą do uchylenia aresztu tymczasowego, umorzenie sprawy - czy nawet w sytuacji, gdy dojdzie do procesu - jest to gw. racją, że dostanie się łagodny wyrok - /np. z zawieszeniem/ I dla sądu to nie będzie obojętne, czy zezna Pan składając wyjaśnienie od razu - czy po kilku lub kilkunastu miesiącach przedłużającego się śledztwa.

5. Milczysz, bohaterze. Zresz polski chłob, a teraz milczysz jak wróg. My tu z wami rozmawiamy po to, aby tu po to jesteśmy - żeby oddzielić tych, co chcieli dla Polski dobrze tylko zostali wykorzystani przez wrogów, od prawdziwych wrogów. A ty jesteś wróg i z takim jak ty załatwimy się raz na zawsze. Jak stąd wyjdiesz, będziesz szmatą.

6. Ma Pani 30 lat. Mąż i dwoje dzieci. Mamy dużo materiałów, które Panią obciążają. Możemy Pani zrobić albo sprawę o kolportowanie prasy związkowej, albo sprawę o udział w przestępczej organizacji, mającej na celu obalenie ustroju. W tym drugim przypadku - będzie orzekł sąd wojakowy. I pięć lat na Pani murówane. A widzi Pani, lata dla kobiety w więzieniu to się liczą trochę inaczej. Gdy Pani wyjdzie, będzie Pani starą, zniszczoną kobietą. I niech się Pani spyta koleżanek z celi - tych, które przyszły z zakładów karnych - ile to kobiet z pięcioletnimi wyrokami na do kogo wrócić. Myślę o mężu - oczywiście. Może to nie najlepiej o nas, mężczyznach świadczy - ale takie jest życie. Może więc lepiej byłoby pójść na prosty zakład: Pani nam mówi wszystko o swoich powiązaniach z Regionem, aby to pozostawiamy dla siebie - a sprawę robimy Pani o ten kolportaż. I wtedy ma Pani szansę wyjść z celi sądowej - dwa lata w zawieszeniu, czy coś takiego.

7. Odczytałem Panu fragmenty zeznań innych osób aresztowanych w tej samej sprawie. Pańscy kolezdy są na tyle uczciwi, że przyznają się do tego, co czynili. Można się z nimi nie zgodzić, ale nie sposób odmówić im szacunku. Pan natomiast jest zwykłym tchórzem.

8. Po konfrontacji z Iksami nie ma Pan chyba wątpliwości, że pańscy kolezdy składają nam dość szczere wyjaśnienia. I nie ma Pan wątpliwości, że mamy was tu wszystkich w komplecie. Doświadczeni recydywiści słusznie twierdzą - będzie Pan miał okazję z nimi porozmawiać w zakładzie karnym - że każde sprawę, w której ma się współników jest z góry przegrana w momencie aresztowania. Grupa da się zawsze rozpracować. To się, proszę Pana potwierdza, w sprawach szpiegowskich i w aferach gospodarczych i w dużych dewizówkach. I widzi Pan, w każdej sprawie aresztowani prędzej czy później zaczynają mówić. Na przykład w waszej grupie mówią już wszyscy. Tylko Pan się nie zdecydował - i to będzie drogą Pana kosztować. Bo, widzi Pan - każdy w końcu chce ratować własną skórę. A broniąc własnej skóry rzuca odpowiedzialność na współtowarzyszy. I ten, kto milczy, zazwyczaj jest coraz bardziej



obciążony przez zeznania innych, a gdy wreszcie zdecyduje się mówić - jest już za późno. Sąd da zawsze wiarę temu, kto pierwszy złoży wyjaśnienia. Powróćmy więc do fragmentu zeznań pańskiego kolegi Iksa, który twierdzi, że Bo Pan zlecił mu zorganizowanie strzynek kontk taktowych w Lublinie i Łodzi oraz zorganizowanie konspiracyjnych sebrań z udziałem Kleru...

9. Pani chyba nie wócho swego dziecka, skoro woli Pani siedzieć w więzieniu zamiast się nim zająć. A dziecko płacze po całych dniach i chodzi po sąsiadach, bo boi się być samo w domu. Chyba trzeba będzie odebrać Pani prawa rodzicielskie, bo w tej sytuacji Dom Dziecka jest najlepszym rozwiązaniem.

10. Grajmy w otwarte karty. Wiemy, że przekazywał Pan pewne materiały do RPN. Znamy ten kanał przerzutowy. Z danych kontrwywiadu wiemy również, że kanałem tym szły materiały mające znaczenie dla obronności kraju. Jeśli nie chce Pan mieć sprawy o szpiegostwo - to Pan jeden spasoń, aby tego uniknąć. Wskazać osobę, od której dostał Pan te materiały. Jeśli osoba ta znam, że były to jakieś tam gazetki - to następnego dnia Pan wychodzi.

11. Wiemy, że działasz Pan z pobudek ideowych i moralnych. Ludzie, którzy wciągnęli Pana w tę działalność pewne rzeczy Panu wyolbrzymili, wykorzystali Pana łatwowierność, brak doświadczenia i potrzebę posiadania jakiegos autorytetu. Znasz ty, my się także zgodzamy, że wiele było nieszustnych posunięć władz - przed Sierpniem i nie tylko przed Sierpniem. Nie ma Pan stać się ich narzędziem i nie ma Pan po prostu pojęcie, co to są ludzie, jakie są ich cele polityczne, jakie mają powiązania i kontakty. Czy wie Pan na przykład, że tak przez was sformowany doradca Regionu był w czasach stalinowskich wojującym szcista, że Gomułka agentem Wisentkela - że ten facet ma konto w bankach zachodnich, jeździ Golfem i jest zabezpieczony do końca życia? A nawet ten skromny wydawałoby się Iks - pański bezpośredni zwierzchnik - czy on kiedykolwiek w tajemnicze? Pewne w to, ile dolarów i od kogo dostał teras, w czasie stanu wojennego na tę waszą działalność? Pokazać Panu konkretne dowody?

12. Czy Pani są dzieci, bo już zapomniany? Nie? To dobrze, to bardzo dobrze, zawsze mniej osób cierpi! Chłód tak z drugiej strony: jak Pani wyjdzie po klimatyzację, to już wszystko będzie stracone.

13. Czy sądzi Pan sobie sprawę z tego, że materiały zabrane w śledztwie pozwalają przedstawić wam serwet szpiegostwa i przekazać sprawę od ręki sądowi wojskowemu? Pan wie, że w zakładach Iksa są też cały czas produkcje zbrojeniowe? Pan wie, co się robiło na wydziale P8? Nie wie Pan? Ale my wiemy, jakim ludziom z P8 przekazywał Pan pieniądze i paczki. To się niby nazywało "pomocą dla represjonowanych". Pan po prostu nie ma pojęcia o powych powiązaniach. To są sprawy wywiadów i zaręczony Panu, że każdy wywiad zapłaci każde pieniądze na tak niewinną informację, jak nazwiska i adresy osób zwolnionych dyscyplinarnie z działów produkcji zbrojeniowej. Nawet za pijaństwo. A tym bardziej za strajk. Przecież dla każdego wywiadu to są potencjalnie agenci. I Pan brał udział w tym, co było zwykłym werunkiem agentów. Nie maż tylko powności - czy udaje Pan niewinnego, czy rzeczywiście był Pan no tyle naiwy, że posłużono się Panem jako narzędziem w zwykłej, brudnej, szpiegowskiej robocie. A czy ry duzo od Pana chcemy? Chcemy wiedzieć - ale dokładnie, za szczególami - kto oprócz Pana tym zakładzie organizował tę pomoc dla represjonowanych. Bo jeżeli to była zwykła pomoc - to przecież za to się nikomu nic nie stanie. Niech więc Pan milczy dalej. I niech Pan uważa, bo po wyjściu stąd - co zresztą szybko nie nastąpi - może Pan zostać przejechany na pasach albo znaleziony we własnym mieszkaniu z zachowaniem pełnych po sorów samobójstwa. Wywiady umięją to załatwić.

14. Wiemy, że kilkakrotnie Iks przekazał Panu pewne kwoty pieniężne, z których część prze szczył Pan na uruchomienie punktów siłodrukowych, część zaś przekazał na pomoc dla rodzin interwencyjnych. Iks jest szczery w rozmowach z nami i drobiazgowo dokładny. Wiemy nawet, po ile i u kogo wymieniał dolary i marki na złotówki. I Iks zauważyło trochę, że Pan tych pieniędzy nigdy nie rozliczył. Nie chce Pan mówić, ile i komu Pan przekazał. Bardzo dobrze. Ze względów propagandowych wygodniej nam będzie przedstawić Pana w sądzie jako zwykłego osuwa i malwersanta. Sądzisz fajna sprawa o przywłaszczenie kilkudziesięciu tysięcy złotych przez podstarzałego playboya - przedstawiającego się w swoim zakładzie jako działacz podziemia. A świadkowie na to, że pieniądze przepuścił Pan w nocnych lokalach, znajdują się od ręki. Pan wie chyba, że co drugie kurwa dla nas pracuje. Krótka mówiąc, ma Pan do wyboru: zoznać co trzeba i zosić na ławie oskarżonych w procesie podziemnej "Solidarności" w towarzystwie ludzi, posiadających jakieś polityczne oblicze i jakieś nazwiska, albo...? Albo przez bezrozumny upór w ławie sobie mały, wichy procesik z warszawskimi kurwami z nocnych lokali w charakterze świadków oskarżenia. Proponuję jeszcze raz to przemyśleć.

15. Milczeniem wyrządze Pan szkodę nie tylko sobie, ale przede wszystkim innym. Na toczce z ulotkami, znalezionej w czasie rewizji w pańskim mieszkaniu znajduje się telefon Pani Z. Zatrzymaliśmy tę Panią. Jak Pan wie, nie jest to osoba odporna psychicznie. Trudno się zresztą jej dziwić - w domu zostało małe dziecko. Mały jej zeznania i do jutra zdecydowanie się, czy dostanie sankcję, czy będzie odpowiadać z wolnej stopy. Jej tłumaczenia są niestety prymitywne i wybitne - prokurator na pewno skłonny będzie zastosować areszt w obawie mactwa. A Panu tu Te decyzje ułatwie nie chcą odpowiedzieć na proste pytanie: skąd miał Pan jej telefon i co Pana z nią łączyło?

16. Jak doskonale się Pani orientuje aresztowaliśmy Panią dzięki zeznaniom Pani przyjaciółki Z. Pani wie, że zawsze była to osoba psychicznie nieodporna. Po złożeniu szczerych i wyczerpujących zeznań zakamłała się mgłą i próbowała położyć samobójstwo. Psychiatra rozpoznał u niej depresję. Jest na specjalnym oddziale dla podsądnych. Wie Pani, tam są ciężkie rzeczy warunki, nawet dla zdrowych ludzi. Wiemy oboje, że to Pani właśnie wciągnęła swą przyjaciółkę do działalności antypaństwowej i w strukturach waszych organizacyjnych powiązań była Pani niejako jej zwierzchnikiem. Ze wszelkimi konsekwencjami - normalnymi zważając na - z tego wynika. Gdybyśmy mieli Pani zeznanie, no, po prostu zeznanie, że udział tej rozstrójanej psychicznie dziewczyny sprawdził się do kilku wyjazdów do szpitala /na Pani polecenia/ i do aresztacyjnej pomocy przy kolportażu - to naprawdę moglibyśmy ją natychmiast wypuścić. Nam także nie zależy na przypadkach samobójstw więziennych. A z tą dziewczyną, może być rozmówić... Tak więc, rozumiemy się. Uchylenie aresztu tymczasowego w stosunku do tej chorej i zapomnianej psychicznie dziewczyny leży w Pani rękach.

17. Pańska porzeczona aresztowana w tej samej sprawie, próbuje Pana bronić. Zeznaje od dozna. Czytaliśmy Panu fragmenty jej wyjaśnień. Tak jak zwykli czynić w tych sytuacjach kobiety - wyolbrzymia swój udział w sprawie, biorąc na siebie to, co oczywiście było pańską działalnością. Zrobić w ten sposób na niezły wyrok. Pan oczywiście może w końcu się do jej zeznań ustosunkować - ale sam Pan widzi, że nie bardzo sobie ona z tym wszystkim radzi. Nie każdy jest tak odporny psychicznie jak Pan. A z drugiej strony, powiem Panu prywatnie - choć może nie powinienem tego mówić - pewną obserwację z własnej praktyki. Gre Pan w karty? No, to niech Pan powie - komu łatwiej jest wistować: temu kto lepiej gra, czy temu, kto gorzej? Panie, jakby Pan był mądry gracz, to by Pan prowadził tę rozgrywkę. Tak, żebym ja musiał Pana porzeczona przesłuchiwać ustawiony jakoś pańskimi zeznaniami - z nie odwrotnie. Zresztą, co ja będę Panu tłumaczył. Szlachetnie Pan nie postępuje. Często nawet sutenerzy rozwiązują te o rodzaju dylematy moralne w sposób bardziej rycerski. Bohater podziemia, psiekrew! Spokojnie czeka, aż kobieta za niego dostanie wyrok.

18. Wie Pani, że materiały antypaństwowe znaleźliśmy nie w Pani prywatnym mieszkaniu /którego Pani nie ma/ - lecz w mieszkaniu Pani rodziców. Wie Pani, gdzie i na jakim stanowisku pracuje Pani ojciec. Pani nie raczy nas poinformować, skąd te materiały się tam się wzięły. Tym samym pozwala Pani domniemywać, że mogły one również dobrze należeć do Pani ojca. I my to postanowiliśmy teraz sprawdzić. Tylko, że po tym sprawdzeniu, nie ma Pani chyba wątpliwości, że Pani ojciec będzie człowiekiem skończonym. Zdaje się, że brakuje mu 2 lata do emerytury, czy tak?

19. Jest Pani inteligentną, młodą kobietą. Zakładam, że ma Pani jakąś ideologię, jakieś poglądy, jakiś program. Koniem w śledztwie zachowuje się Pani jak kompletna idiotka. Coś wzięte, coś przeniesione, z kimś się spotkała. Tyle wynika z zeznań innych. Ale ci inni, składają zeznanie, jakoś się prezentują. Iks - na przykład - napisał nam swą wyczerpującą aśedo polityczne. I on w swoim procesie wystąpi jako działacz. A Pani w tym procesie wystąpi jako jego kochanka, która wykorzystywała również jako dziewczynę na konspiracyjne posyłki. Nie wiem, czy to role będzie Pani najlepiej odpowiadała.

20. Pańscy koledzy - z tego, jak to my mówicie "podziemia" - przez cały czas zachowywali się jak kompletni dyltenci. Nie stosowali się do reguł konspiracji. Ich głupocie i nieostrożności zawdzięcza Pan to, że tak szybko udało się was aresztować. My wiemy, że Pan był znacznie lepszy - organizacyjnie i fachowo. Gdyby grupa waśza działała zgodnie z założeniami przez Pana opracowanymi /o czym wiemy dzięki zeznaniom Iksa/ znacznie trudniej byłoby was rozpracować. Pan jest facet na poziomie - i my uniemy docenić fachowca. Niestety, trafił Pan na bandę aśerikaczy. I widzieli Pan - proces tej pańskiej /tak jak i inne procesy/ kiedyś będą jakimś materiałem dla historyka. I przaszły historyk oceni was albo jako zorganizowane, politycznie dojrzałe podziemie - albo jako smarkaczy. I czy z tego choćby powodu nie zachciałby Pan jednak zrekonstruować założenia organizacyjne prowadzonej przez Pana siatki kolportażu?

21. To co, to wy jesteście ten drugi rzut, co z butelkami z benzyną będzie mordował wojsko i milicję? Z takim bydłkami jak ty już sobie poradzimy. Widzisz tę palnę? Nie oglądaj się ze siebie. Przecież moi koledzy nic nie robią, tylko stoją. My mamy czas. No, kto ci to dał?

22. Ma Pan przed sobą tę oto broszurkę. Co to zdaniem Pana jest? Kto to napisał? W jakim celu? Milczy Pan. Szkolono Pana w milczeniu. Różnymi metodami. Kiedyś była taka korowska instrukcja o wstawaniu i siedzeniu, wypiski z kodeksu z opaczną interpretacją przepisów. "Obywatel a Służba Bezpieczeństwa". Teraz ten tekst. Wie Pan, co to jest. Zwykła instrukcja szpiegowska. Tekst instruktażowy, mający pomóc agentowi w przypadku wyspy. Wie Pan, na jakiej podstawie zostało to opracowane? Oto fotokopia, jaką nasz kontrywiad uzyskał z jednej centrali CIA - East Europe Section. "Sensitivity Training as a Tool for Strengthening the Resistance to Brain - Washing". Jeśli nie zna Pan angielskiego - tłumaczę: "Trening wrażliwości jako narzędzie uodporniające na pranie mózgu". Niech Pan to sobie obejrzy i porówna. Wszystkie 22 punkty się zgadzają - prawda? W dalszym ciągu decyduje się Pan nie odstąpić od milczenia zgodnie z tą właśnie szpiegowską instrukcją?

-----